Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 50 Lwów, sobota 3 marca 1934 Rok XVII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . „ 5·—
za granicą . . . . „ 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Jak kardynał tłumaczy 5-te przykazanie

I to niebylejaki kardynał! Jego Eminencja ks. kardynał Gaspari był bowiem przez długie lata najwybitniejszym współpracownikiem papieża, pozatem, jako wybitny mąż stanu, kierownikiem polityki „zagranicznej" Watykanu. Jest też autorem katechizmu, o którym pisze ostatnio na łamach „Pionu" J. E. Skiwski. Ze względu na osobę kard. Gaspariego p. Skiwski podkreśla na wstępie silnie „autorytatywność dzieła, którego treść mamy wszelką podstawę traktować jako najautentyczniejszy wyraz dzisiejszej wiedzy i moralności katolickiej". Po omówieniu strony teologicznej tego nowego katechizmu, p. Skiwski przechodzi do oceny moralnej. Oddając głos p. Skiwskiemu, stwierdzamy, że nie jest to żaden „mason albo socjalista", ale były współpracownik arcykatolickiej poznańskiej „Tęczy".

O WOJNIE ANI SŁÓWKA!

„Gdyby chodziło tu tylko o teologję — pisze p. Skiwski — byłoby pół biedy. Niestety, nie lepiej jest z moralnością. Uderzył mnie zwłaszcza jeden przykład.

Oto, w komentarzu do przykazania „Nie zabijaj!" niema — czy uwierzycie? — ani słowa o wojnie! Kardynał Gaspari nigdy widać o niej nie słyszał, poprostu to słowo jest mu nieznane. **Pojedynkowi poświęca całą stronę. Wojnie ani słowa.** Nie chodzi mi tu naturalnie o rewindykację praw popularnego pacyfizmu. Czytelnicy moi wiedzą dobrze, jak niewysokiego jestem o nim mniemania. Nie spodziewałem się też od kard. Gaspariego wynurzeń à la Słonimski. Ale nie pojmuję, jak można pominąć przy komentowaniu przykazania „Nie zabijaj!" masowego i uświęconego tradycją zabijania ludzi. W swej wspaniałej książce „A la trace de Dieu" Rivière w rozdziale „Le sens de la guerre" mówi o wieczności wojny, o tem, że wyrasta ona ze specyficznego podłoża energji, że ludzkość jest na nią skazana po wszystkie czasy. Te myśli są tak wielkie, tak groźne i odsłaniają taką głębię, że w ich obliczu takie słowa jak „pacyfizm" lub „militaryzm" — mają posmak farsowy. Ale myśl kardynała nie idzie tą drogą. On sprawę przemilcza.

Wywołuje to wrażenie przygnębiające, a sądzę, że większość czytelników katechizmu odczuje to przemilczenie jako oznakę zupełnej bezradności autora i co gorsza **nauki, której jest reprezentantem, wobec jednego z naczelnych zagadnień, trapiących ludzkość dzisiejszą.** To wrażenie wzmaga się jeszcze, jeśli przypomnieć sobie, że dziś Watykan występuje zdecydowanie z inicjatywą pacyfistyczną. Widocznie jednak zbyt dalekie angażowanie się w pacyfizm wydawało się kardynałowi-dyplomacie — niebezpieczne. Dawne katechizmy mówiły otwarcie: na wojnie „sprawiedliwej" (?) zabijać wolno. Dziś tak odpowiedzieć byłoby trudno. Rozumiem. Ale **przemilczeć sprawę wojny — to znaczy skapitulować na najważniejszym odcinku.**

Kapitulacja ta jest trochę groteskowa. Całą stronę o przykazaniu „Nie zabijaj!" poświęcić pojedynkowi, którego ofiarą pada raczej **dobrowolnie** bardzo niski procent, przeważnie najrozmaitszych bubków i burszów, mających specyficzne pojęcia o honorze, a **„zapomnieć" o miljonach** ludzi wyrzynanych w najrozmaitszy „uświęcony tradycją" sposób! Kardynał Gaspari, jako pozatem znakomity prawnik, a więc i „interpretator" gotów nam wmówić, że jego Bóg, dając Mojżeszowi tablicę z przykazaniami, piątem przykazaniem chciał tylko zapobiec szerzeniu się wśród Żydów manji pojedynkowej.

A może uważa, że wojna, w przeciwieństwie do innych rodzajów zabijania jest zrządzeniem wyższem, niezależnem od ludzi? Wszak litanja głosi: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny — chroń nas Panie!" Czyli, że do tego nie należy się mięszać. Tak! Ale o ile istotnie nie widzieliśmy księży przeszkadzających Bogu w chronieniu nas od „powietrza i ognia", a więc roznoszących zarazki jakiejś cholery, lub podpalających domy, to jednak stale widzieliśmy i widzimy kler, usilnie utrudniający Bogu ochronienie nas od wojny.

Dość wspomnieć, pominąwszy narazie wszystko inne, **krwawą rolę w ostatnich wypadkach austrjackich biskupa Lincu, oraz nuncjusza papieskiego mgr. Sybilli, pchających rząd, i tak chętny, na drogę straszliwej rzezi.**

Groteska kard. Gaspariego w praktycznem wykonaniu staje się makabryczną. Rydwan setek pomordowanych kobiet i dzieci, których krew dodaje purpury kardynalskim szatom, to obraz, którego ohyda znajduje coraz lepsze zrozumienie.

Józ.

—ooo—

Tow. Mastek zlicytowany

Jak wiadomo, wszystkim więźniom brzeskim zajęto rzeczy na koszta sądowe związane z procesem. Również po aresztowaniu tow. Mastka komornik krakowski zajął na polecenie prokuratora warszawskiego całe urządzenie mieszkania tow. Mastka w Krakowie przy ul. Warszawskiej. Żona tow. Mastka wniosła o wyłączenie rzeczy, gdyż są jej własnością. Zastępca jej odniósł się w tej sprawie do generalnej prokuratury w Warszawie, a ta przekazała ją prokuratorowi warszawskiemu. **Prokurator warszawski nie tylko nie zwolnił od egzekucji zajętych rzeczy, ale poraz wtóry polecił komornikowi zajęcie dalszych rzeczy. Komornik zajął kożuch, spodnie, ubranie służbowe, bieliznę, 6 czapek kolejowych itd., dalej** biurko i resztę sprzętów. Biurko i stół są własnością ZZK.

Druga partja przedmiotów zajętych przy drugiem opisaniu przez komornika została sprzedana na licytacji. Wśród sprzedanych przedmiotów znajduje się uniform kolejowy (własność kolei), stare koszule — słowem wszystkie ubrania i bielizna tow. Mastka. **Kupiono to za 113 zł.**

W sprawie wyłączonych przez żonę tow. Mastka od licytacji zajętych sprzętów domowych odbyła się onegdaj rozprawa w sądzie grodzkim w Krakowie, na której przesłuchano szereg świadków. Sędzia dopuścił przesłuchanie tow. Mastka i odroczył rozprawę na 6 marca br. Niewiadomo jednak, czy tow. Mastek stanie na rozprawie, gdyż **jest poważnie chory i leży w szpitalu więziennym na Mokotowie.** Trawiąca go od dłuższego czasu **choroba i wiadomość o zniszczeniu domu przez licytację, złamała więźnia brzeskiego.** Miał być wypuszczony na urlop zdrowotny, ale sprawa się przeciąga, a stan zdrowia ciągle się pogarsza. **Przyjaciele jego i towarzysze są zaniepokojeni jego chorobą, która robi wielkie postępy, a cela więzienna wcale nie przyczynia się do polepszenia zdrowia drogiego nam tow. Mastka.**

Gadanie o poprawie

Oczywiste fakta nie przekonają sanatorów, że ich gadanie o poprawie jest tylko gadaniem. Oni w to wierzą, bo muszą, w przeciwnym razie przyznaliby się do zupełnego bankructwa. Dzień w dzień mnożą się fakta, że nietylko niema poprawy, ale wprost przeciwnie — jest coraz gorzej. Jeżeli przeszło 400.000 bezrobotnych z końcem lutego nie jest wystarczającym dowodem, niech się zapytają kogobądź z jeszcze pracujących, czy odczuwa poprawę.

Poprawiło się urzędnikom? A jakże, po obniżce poborów pod nazwą przeszeregowania większa ich część spadła poniżej minimum egzystencji. Poprawiło się w handlu? Wystarczy przejść się ulicami pierwszego lepszego miasta, aby się przekonać, że znikają stare zasiedziałe firmy, a ich miejsce zajmują owocarnie, których cały „kapitał" obrotowy wynosi paręset zł. Poprawiło się rzemieślnikom? Ależ oni najwięcej się skarżą i słusznie, bo kto dziś np. zamówi u szewca buty, kiedy dostanie je gotowe za 10 zł.

Ostatnie wiadomości podkreślają jeszcze fakt, że kryzys się szerzy. W takiem Zagłębiu Dąbrowskiem, jednem z — ongiś — centrum przemysłu krajowego, przeprowadza się redukcje w kopalniach i hutach, pierwsze w następstwie skończonego sezonu zimowego, drugie z powodu braku zamówień. W Warszawie akcjonarjusze fabryki „Parowóz" uchwalili zamknąć fabrykę także z powodu braku zamówień. W jednym dniu kilka tysięcy robotników powiększa armję bezrobotnych, a w związku z tem nastąpi dalsze uszczuplenie konsumcji i jeszcze większy zastój w produkcji i handlu.

Co wobec tej katastrofy się robi? Poza znaną „akcją okólnikową" i obietnicami na 1 kwietnia literalnie nic. To przecież oburzające, że jedno z pism pisze o „znacznych zasiłkach dla bezrobotnych" wobec tego, że fundusz bezrobocia przewiduje zasiłki tylko dla 75.000 bezrobotnych — zasiłki niewystarczające nawet na najmarniejszą egzystencję! Co sobie taki piszący myśli, rozszerzając takie chwalby pod adresem tych, którzy dysponują zasiłkami?

Do kogo jak do kogo, ale do tego Sejmu nikt nie ma zaufania, aby on mógł i chciał pomóc — poza pewnem gronem ludzi, którego bliżej określić nie potrzeba. Z ich ust i w ich położeniu gadanie o poprawie jest zupełnie usprawiedliwione, co z tego jednak mają masy? Parę tygodni sesji budżetowej marnuje się albo na rzeczy nierealne, których nikomu ani się nie śni wykonać, albo na sprawy, które z położeniem gospodarczem nie mają nic wspólnego. A za dwa tygodnie będziemy czytali o „wspaniałych sukcesach" tej sesji.

Inteligencja pod dyktaturą

Złe czasy przyszły na t. zw. inteligencję. Na ostatnim kongresie Partji surowo osądził ją t. Pużak. Tow. Dudziński stwierdził „zupełną nicość i jałowość t. zw. intelektualistów jako określonej grupy społecznej". Nie lepiej ocenia inteligencję opinja burżuazyjna. W prasie codzień niemal jest mowa o nadprodukcji inteligencji i konieczności ograniczenia jej przyrostu. O tem ograniczeniu przyrostu czyli o zamknięciu szkół i uniwersytetów dla części młodzieży pisze nie kto inny ale sami przedstawiciele tejże inteligencji przerażeni bezrobociem wśród pracowników umysłowych. To, co odróżnia inteligenta od pozostałych śmiertelników — to jest jego wykształcenie jest coraz powszechniej uznawane za rzecz bez wartości społecznej, i sami nawet inteligenci patrzą na nie jak na ciężar, który niewiadomo poco wypadło im dźwigać. Biadania ich przypominają wiersz zapomnianego dziś poety Felicjana *Faleńskiego:*

Czemuż nie jedli owsa lub siana —
Mogli być całkiem szczęśliwi.

A tak niedawno jeszcze myślano, że udostępnienie wykształcenia wszystkim obywatelom przez bezpłatną naukę uszczęśliwi cały naród. Dziś *Hitler*, w tymże celu uszczęśliwienia swych poddanych, zabronił uczyć w szkołach wyższych więcej niż 15.000 studentów. Idąc za tą samą myślą nasi władcy podnieśli podczas kryzysu opłaty szkolne, chcąc w ten sposób ograniczyć liczbę uczących się do samych tylko osób zamożniejszych.

Takie gwałtowne zmiany w ocenie wartości wykształcenia i inteligencji wymagają jakiegoś wyjaśnienia. Co się stało, i o co tu chodzi?

Patrząc wstecz widzimy, że wartość wykształcenia była w ciągu wieków oceniana bardzo rozmaicie. Przez długi okres czasu, bo prawie aż do Wielkiej Rewolucji Francuskiej wykształceniu nie przypisywano naogół wielkiej wartości społecznej. Uczony uchodził za oryginała, oddającego się dla swej przyjemności nieprodukcyjnemu zajęciu. Pewien szacunek, jakim niektórzy otaczali człowieka wykształconego był szacunkiem dla bezinteresownego zamiłowania. Głębsze studja podejmowano dla samej tylko radości poznania. Liczba wykształconych była też bardzo mała. *Wiedza posiadała wówczas tylko własną wartość wewnętrzną, oderwaną od użyteczności praktycznej.*

Państwowe znaczenie wiedzy doczekało się pierwszego ogólnego uznania niemal dopiero w czasach Napoleona, który założył państwowe szkoły techniczne, mające kształcić potrzebnych do obrony kraju artylerzystów i techników przygotowujących sprzęt wojenny.

Uprzemysłowienie świata, wynalazki będące źródłem wielkich majątków, zmieniły zasadniczo stosunek opinji publicznej do wykształcenia i wiedzy. Ponieważ nikt nie zdawał sobie jasno sprawy, jak właściwie powstają wielkie wynalazki ani w jakim zakresie wiedzy wynalazki takie mogą być zrobione, wszelka wiedza, zwłaszcza przyrodnicza i ścisła, uznana była za domniemane źródło bogactw prywatnych i narodowych. Fabryki żądały coraz większego dopływu techników, komplikująca się administracja publiczna i prywatna wymagała coraz większej ilości osób posiadających znaczne wykształcenie ogólne i specjalne. Kształcenie obywateli uznane zostało za ważną sprawę państwową. W miarę wzrostu wpływu państwa w różnych dziedzinach życia, władze państwowe zaczęły prowadzić politykę szkolną, przebierać w naukach, uznawać jedne za użyteczne, inne za zbędne. *Jest to okres oceny czysto użytkowej wiedzy i wykształcenia.* Sami uczący się oceniali wykształcenie również z punktu widzenia użytkowego: dyplomy prowadziły do coraz lepszych posad i większych zarobków. *Burżuazję okresu t. zw. liberalnego cechuje kult wiedzy i wykształcenia jako wartości użytkowej.* Dlatego w okresie tym nawet w momentach najsilniejszej reakcji rządy pozostawiały względną swobodę zakładom naukowym.

Oddawna jednak już wśród uczących się powstał pewien niepokój. Maszyny, nowe sposoby techniczne i organizacyjne zmniejszały zatrudnienie nietylko robotników, ale i personelu o średniem i wyższem wykształceniu technicznem. Pracodawcy patrzyli jednak na sytuację z większym optymizmem: im więcej dyplomowanych — tem lepiej, będziemy mogli obniżać im płace i wybierać sobie najzdolniejszych i najusłużniejszych.

Dopiero kryzys obecny przewrócił zupełnie same podstawy, na których spoczywała ocena użytkowa wykształcenia. Świat podzielił się na rynki zbytu zamknięte dla towarów obcych i oddane do eksploatacji przemysłowi skartelizowanemu. Konkurencja, stwarzająca dawniej potrzebę nowych wynalazków i ulepszeń technicznych, już znikła. Każda fabryka ma w kartelu swój przydział produkcji. Jeżeli koszta własne są wysokie, czy nie prościej, zamiast głowić się nad wynalazkami, podnieść stawki celne, broniące od dopływu towaru tańszego? Ustalenie się tego systemu robi postęp techniczny zbytecznym, a co zatem idzie — wartość użytkowa wykształcenia staje się coraz mniejsza. *Burżuazję epoki faszyzmu i dyktatur cechuje stosunek ujemny do wiedzy i wykształcenia jako rzeczy zbędnej.* Dlatego dziś nawet rządy najbardziej kokietujące inteligencję odnoszą się z lekceważeniem do wszelkiej wiedzy i obchodzą się zupłnie bezceremonjalnie z zakładami i instytucjami naukowemi.

Jest rzeczą znana, że wszystkie modne ideje i poglądy wytwarzają się w środowiskach ludzi bogatych, a stamtąd dopiero szerzą się dalej. Ujemna ocena wiedzy i wykształcenia od możnowładców przemysłu przejęta została przez administrację publiczną. Stało się to tem łatwiej, że dyktatura upraszcza bardzo wszystkie zadania administracyjne. Poco szukać trudnych rozwiązań, wysilać zbytecznie dowcip, kiedy i tak zrobimy to, co się nam będzie podobało? Kapitał da dziś rady każdemu zagadnieniu. Wreszcie ujemna ocena wiedzy ogarnęła samych uczących się. Poco uczyć się przez kilka lub kilkanaście lat, zdawać trudne egzaminy, kiedy i tak wszyscy będziemy bezrobotni?

Ocenić własną wartość wódki i piwa potrafi prawie każdy. Ocenić wartość wiedzy i wykształcenia poza wszelką doraźną korzyścią potrafi tylko pewna, jak się zdaje niewielka ilość osób. Kształcenie się, w warunkach obecnych, zaczyna coraz bardziej wymagać bezinteresownego zamiłowania wiedzy. Młodzież ucząca się nie zdaje sobie z tego dostatecznie sprawy, łudząc się, że kryzys według zapewnień rządowych, niedługo minie, i wszyscy dyplomowani dostaną zaraz dobre posady.

Dzisiejsze pokolenie inteligencji znajduje się na bezdrożu, zabłąkane między dwie sprzeczne oceny wiedzy i wykształcenia. Większość wykształconych zdobywała dyplomy w celu wybicia się, zajęcia wyższych stanowisk w drabinie społecznej, a trafiła na okres największego lekceważenia wiedzy i największego zachwytu dla czynu i zdolności wykonawczych. Tych zdolności wymagają od swej inteligencji dyktatorzy. Patrzcie, mówią, byle oficer ma odwagę decyzji i szybkość wykonania, których brak wszystkim doktorom filozofji. Opozycja żąda od swej inteligencji zdolności do czynu rewolucyjnego. Inteligencja obecna nie może sprostać tym wymaganiom. Nic nie przygotowywało jej do takich zadań, ani wogóle do obracania się w tych nowych warunkach nie wróżących jej nic dobrego. Akademje literackie i różne inne gesty dyktatury nie powinny zaciemniać nam zasadniczej linji rozwoju wypadków, prowadzącej do zupełnej pogardy wiedzy i wykształcenia pogardy, jaką dyszą dziś wszystkie kraje objęte dyktaturami. Inteligencja będzie znaczyła coraz mniej, i nie oczekujmy od niej niczego nadzwyczajnego.

Chodzi dziś raczej o przejęcie po niej najbardziej cennej części spuścizny. Okres powojenny zmiótł z oblicza ziemi większą część drobnego mieszczaństwa, które dotąd przechowywało tradycyjnie kult wiedzy i wykształcenia. Wielcy posiadacze i przedsiębiorcy, jak o tem była mowa, nigdy nie mieli bezinteresownego stosunku do wiedzy, i wśród nich właśnie narodziła się nowa pogarda wykształcenia. Ich śladem pójdą zapewne i w tej dziedzinie nawrócone na faszyzm resztki drobnego mieszczaństwa. Robotnik i chłop czytający książkę jest dziś może jedynym przykładem bezinteresownego stosunku do wiedzy. Rozwinięcie się i utrwalenie tego stosunku może mieć największe znaczenie. Warstwy pracujące będą coraz bardziej pozbawione wykształcenia szkolnego. Ale wykształcenie to, przykrawane coraz ściślej do doraźnych potrzeb rządzących, będzie posiadało coraz mniejszą wartość. Nowe roczniki inteligencji będą stały na coraz niższym poziomie. Wszystkie twórcze poczynania klas pracujących będą wymagały nietylko zdolności do czynu, ale większej niż kiedykolwiek zdolności jasnego rozróżniania zagadnień i oświecania przed sobą drogi w gęstniejącym zmroku cywilizacji. Zastąpienie własnemi siłami gasnącej inteligencji, objęcie po niej spuścizny, przechowanie jej, przeniesienie przez długi szereg trudnych lat nie jest zadaniem łatwm, ale warte jest głębszego przemyślenia.

Atticus.

Problem obłudy

P. min. **Michałowski**, przemawiając w środę w senacie powiedział:

„Komu, jak komu, ale najmniej obozowi rządowemu zarzucać można obłudę w postępowaniu".

Tak jest, p. **Michałowski** ma rację! Najmniej chyba obozowi rządowemu zarzucać **można** obłudę w postępowaniu!

Ale zapytujemy: **dlaczego nie można?** Poprostu dlatego, że p. censor bardzo skrzętnie konfiskuje wszystko, co się pisze na ten temat...

Mały feljeton

Z maharadżami, czy bez?

Indje — jak wiadomo — należą do W. Brytanji i królowi angielskiemu przysługuje tytuł cesarza Indyj. Tak zwany wicekról Indyj jest namiestnikiem króla angielskiego na ten najbogatszy pod słońcem kraj o najbiedniejszej ludności.

Ten stan rzeczy nie przeszkadza temu, że w Indjach jest około 300 królików czyli maharadżów, których ludność dotychczas niemal za półbogów uważała.

Do Indyj zaczęły przenikać idee europejskie. Młodzi Hindusi kształcą się na uniwersytetach europejskich i, wracając do swej ojczyzny, przywożą idee europejskie. Przywożą; nie przemycają, lecz przywożą, bo idee są wolne od cła — jak powiada myśliciel niemiecki, oczywiście nie Hitler. Pomiędzy innemi ideami przywieziono do Indyj ideę republikańską, która znajduje wśród Hindusów tylu zwolenników, że maharadżowie, ci sympatyczni maharadżowie których tyle razy oglądaliśmy na ekranie wraz z ich najukochańszemi żonami, zaczęli się czuć nieswojo. Który bardziej płochliwego usposobienia wyzbywa się za bezcen swoich klejnotów, pałaców i żon, likwiduje swoje interesy, a płynną gotówkę przekazuje do banków europejskich. Który zaś bardziej zrównoważony czeka spokojnie na rozwój wypadków.

Gdy tedy czytam o tych republikańskich apetytach różnych niedowarzonych inteligentów hinduskich, chciałbym bodaj pofrunąć do Indyj i, stanąwszy na największym placu w Kalkucie lub Madrasie, zwołać miljon Hindusów i rzec im:

— Kochani Hindusi! Przedewszystkiem spokojnie rozważcie, co czynicie. Nie o nazwę chodzi, ale o treść. Co mi z tego, że Austrja i Niemcy są republikami, a Szwecja, Danja i Belgja — monarchjami. Zapewniam was, że ja, socjalista, gdybym miał do wyboru, czy zostać obywatelem republiki Hitlera, czy poddanym króla duńskiego, to bez namysłu wybrałbym poddaństwo. Jaki tam był nieboszczyk Franz Joseph — to był, ale nie może mi się w głowie pomieścić, aby pozwolił on strzelać z armat do „swoich kochanych ludów". Miał on wiele wad, ale ani chamem, ani sadystą nie był, a Badeni a setną część tego, co zrobił Dollfuss, w ciągu paru godzin z trzaskiem wyleciał, jak z pracy.

A więc, kochani moi bracia oliwkowi!— Jeżeli macie stuprocentową pewność, że wybór wasz na prezydenta będzie zawsze trafny i szczęśliwy, że waszym kanclerzem nigdy nie zostanie żaden cham, żaden morderca, żaden draniaszek, że wśród waszych ministrów nigdy nie znajdzie się megaloman, sadysta, tępa pała, karjerowicz lub poprostu pokraka, który więcej ludowi szkody niż korzyści przyniesie, to à la bonheur róbcie sobie depubliki. Ale jeżeli nie macie całkowitej pewności, że wybór wasz będzie dobry albo jeżeli nie możecie zabezpieczyć się przed tem, by do władzy nie dorwał się cham lub kanalja z pod ciemnej gwiazdy, to dajcie pokój swoim maharadżom i ich najukochańszym żonom, bo jakkolwiek taki maharadża to kosztowna zabawa, to może się wam zdarzyć, że prezydent lub kanclerz będzie jeszcze drożej się kalkulował.

A więc, kochani Hindusi, dobrze i długo zastanawiajcie się, byście nie żałowali po niewczasie.

ULTIMUS.

Koniec samorządu w Płocku

Onegdaj rozwiązane zostały Magistrat i Rada Miejska w Płocku.

Komisarzem miasta został dotychczasowy prezydent Płocka inż. Romuald Chmielowski, który miał widocznie „zupełnie dość..." kontroli Rady Miejskiej.

Góra z górą się nie zejdzie...

Wedle ostatniego wykazu Banku Polskiego obieg jego banknotów spadł poniżej miljarda zł. Jest to wypadek, jaki zaszedł poraz pierwszy w ciągu ostatnich lat i jest najlepszym dowodem kurczenia się naszego życia gospodarczego. Bank wypuszcza banknoty w miarę wzrostu portfelu wekslowego i — w małej części — lombardowania pewnych papierów. Niema interesów, niema weksli, niema więc banknotów. A nawet ten skurczony obieg banknotów nie musi być identyczny z ilością dyskontowanych weksli, są bowiem zapewne w portfelu weksle niemające nic wspólnego z życiem gospodarczem, np. weksle kolei czy przedsiębiorstw państwowych.

To kurczenie się obiegu pieniężnego daje „Czasowi" (nr. z 2 marca) okazję do żalów i jeremiad, co do których można stwierdzić, że — przynajmniej na tym punkcie — spotyka się z podnoszonemi nieraz przez nas zarzutami, a więc — niemożliwość przyrodnicza — góra z górą się schodzi. Na wstępie „Czas" wyłamuje się trochę z ogólnego chóru zachwytu sanacji i jej pracy nad naszą „murowaną walutą", dodając wiele mówiące słówko „podobno" — nie jest to przypadkiem powątpiewanie? Następnie „Czas" popełnia nieścisłość w twierdzeniu, że Wł. Grabski leczył kurczenie się obiegu pieniężnego, wypuszczaniem bilonu. Robił to i rząd sanacyjny. Wiadomo przecież, że p. Jan Piłsudski jako minister skarbu, powiększył obieg bilonu o 72 miljony i to w drodze zwykłego rozporządzenia, podczas gdy Grabski zachowywał przynajmniej pozory: miał ustawę uchwaloną przez Sejm.

Czegoż więc chce „Czas", aby zahamować to kurczenie się obiegu pieniężnego? Obecna polityka deflacyjna t. j. rozmyślne kurczenie obiegu nie podoba mu się. — to jest zrozumiałe, ale jeszcze mniej podoba mu się ucisk podatkowy czy — jak on to nazywa — przeciążenie podatkowe, nazywając je, „gorszem złem od deflacji". A skąd to przeciążenie podatkowe?, na jaki cel, w czyim interesie? Tu znów góra spotyka się z górą — „Czas", coprawda, w oględnych wyrazach — daje do zrozumienia, że budżet nasz jest zbyt wysoki i natrząsa się z głosów, że ten wysoki budżet to „konieczność państwowa", to „minimum egzystencji".

Rozumie się, że „Czas" ma rację, wydziwiając na tę analizę, że w tak ciężkich czasach używa się choćby uprawnionych, ale niepraktycznych argumentów i czynów dla utrzymania zbyt wysokiego budżetu. Niema jednak racji, uważając pewne wydatki, np. inwestycyjne za „błąkającą się teorję". Nie mamy wprawdzie wielkiego przekonania na punkcie możliwości inwestycyjnych przy obecnym stanie finansowym państwa, ale należy pamiętać, że dziś tylko państwo może robić jakie takie inwestycje, a więc ożywić ruch gospodarczy, podczas gdy gospodarka prywatna nie jest do tego w stanie. Można sobie wyobrazić, że „Czasowi" niebardzo dolega fakt istnienia u nas przeszło **400.000** bezrobotnych, coby to jednak były za następstwa, gdyby nie widoki — naturalnie, że nie w podanej fantastycznej wysokości — na inwestycje ze skarbu kolejowego, w rozmaitych funduszów i t. d. Powtarzamy: nie można brać na serjo takich, np. humbugów, jak zatrudnienie z tytułu inwestycji 200.000 ludzi, ale gdyby nawet połowę czy czwartą część — zawsze się okaże, że bez inwestycji byłoby jeszcze gorzej.

W konkluzji „Czas" oświadcza się za obniżaniem podatków i to w obronie waluty złotej. Na tym punkcie nasze pojęcia się rozchodzą. Kto, pytamy, uchwala nowe podatki, kto uchwala ten zbyt wysoki budżet, kto przyklaskuje rządowi mówiącemu, że poniżej 2.200 miljonów państwo nie mogłoby istnieć? Ależ to robi właśnie sanacja, której organem jest „Czas". Jej ludzie są referentami budżetu, są referentami nowych podatków, są „entuzjastami" optymistycznych poglądów na kryzys i t. d. Nie można głosować za obciążeniem podatkowem, a równocześnie pisać o nich krytyczne artykuły. Albo albo: albo jest się sanatorem bez zastrzeżeń, albo się nim nie jest — sanatorem na wypowiedzenie trudno będzie utrzymać się.

Dollfuss kradnie i dzienniki socjalistyczne

Idąc śladem Hitlera, Dollfuss próbuje zrabować nawet duchowe mienie robotnicze, wydając swój organ jako rzekomy dalszy ciąg zamkniętego dziennika robotniczego.

W czwartek nanowo ukazał się w Wiedniu poraz pierwszy popularny dziennik socjalistyczny „Das Kleine Blatt" w niezmienionej formie zewnętrznej. Dziennik oświadcza na wstępie, iż zadaniem jego w przyszłości będzie czuwanie nad tem, aby nowy ustrój państwowy nietylko nie przyniósł szkody interesom robotniczym, ale żeby istniejące zdobycze socjalne były jeszcze bardziej rozbudowane.

Jest to oczywiście takie same oszustwo, jak wydawanie przez hitlerowców w dalszym ciągu komunistycznego „Welt am Morgen" w Berlinie. — Jednocześnie zakazano wprowadzania do Austrji prawdziwego organu socjalistycznego: wychodzącej obecnie w Bernie Morawskiem „Arbeiter Zeitung".

Jak wyszli salinarze na scaleniu?

(Korespondencja własna)

Wieliczka, 1 marca

Górnicy salin w całej Austrji mieli emerytury 70 procent swojego dziennego zarobku przez 30 dni w miesiącu. Po powstaniu Polski opracowano nowy statut emerytalny w roku 1924 z temisamemi prawami. Kasa chorych za Austrji była kopalniana, górnicy dostawali 60 procent z dniówki w czasie choroby. Polska Komisja Likwidacyjna w Krakowie przyznała górnikom 100 procent dniówki w czasie choroby.

W roku 1922 ubezpieczono górników w ogólnych Kasach chorych, przez co stracili 40 procent z dniówki w czasie choroby. Dyrekcja salin zgodziła się płacić za górników całą opłatę do Kasy chorych tak, że górnicy nie opłacali nic. I tak górnicy pracowali spokojnie, żadnych strajków nie było. (W roku 1917 był strajk, ale patrjotyczny przeciw Austrji). Przy rozpadnięciu się Austrji c. k. władze straciły głowę, prosiły Wiedeń o ratunek przed polskimi rewolucjonistami; górnicy utworzyli milicję dla ochrony skarbu i obywateli oraz utrzymali porządek. Na plebiscyt śląski oddali kilka dniówek. Górników wielickich o brak patrjotyzmu posądzić nie można.

85 procent górników należało do CZG. Walki o płace nie było, bo dyrekcja salin stosowała płace górników wielickich do płac górników zagłębi dąbrowskiego i krakowskiego z tem, że salinarze mieli o 10—20 procent niższe, co tłumaczyła dyrekcja tem, że górnicy wieliccy mają emeryturę na starość, którą wypłaca rząd. Górnicy na to się godzili.

Górnikom do CZG ściągano 1 zł. przez zarząd kopalni, każdy górnik osobiście podpisał deklarację, w której zobowiązał się płacić do CZG.

Po wyborach brzeskich wybrano w okręgu wielickim 6 posłów z listy BBWR (liste PPS unieważniono). W tym czasie wyszło rozporządzenie pana prezydenta, że nie wolno ściągać zarządom kopalni składki do związku i niczby w tem nie było dziwnego, gdyby to rozporządzenie stosowano także do innych związków. Sztygarzy i inżynierzy organizowali związek ZZZ, zmuszali górników do należenia do ZZZ i wkładki ściągali przez zarząd. Przewodniczącym ZZZ jest sztygar, delegatów mianowali sztygarzy, wybierając najgorszych pod względem moralnym. Ta zgraja mianowańców czekała na pełne koryto, jeden chciał być urzędnikiem, drugi chciał szemat, trzeci dzieci umieścić w salinie itp., prześcigali się też w donoszeniu o drugich. I byłoby się tak dalej ciągnęło, ale górników przerzucono do ubezpieczalni społecznej i ściągnięto z wypłaty składki na ubezpieczenia. Górnicy nie podjęli wypłaty, żądając straconych pieniędzy. Tylko delegaci ZZZ pobrali wypłaty, toteż górnicy zwrócili się do CZG, by ich wzięto w obronę. CZG zwoływał zgromadzenia i radził, jak się ratować. ZZZ zgotował ładną przyszłość górnikom! Jednem pociągnięciem pióra rzucono ich do ubezpieczalni społecznej, gdzie jest fikcja ubezpieczenia. A górnicy mieli 70 procent emerytury. ZZZ nie postarał się o to, by im wytłumaczyć, co się stanie z przepracowanemi latami. Dopiero po zgromadzeniach p. dyrektor oświadczył, że lata im nie przepadają, ale jak i w jaki sposób się to załatwi, nie powiedział.

Górnicy żądają, żeby zostali na starych prawach, które im Austrja-macocha dała, żeby im tego prawdziwa matka nie odbierała.

Toteż 900 górników zgłosiło deklarację, by im ściągać składki do CZG, a unieważnić deklaracje ZZZ. Zaraz też zjechał z Warszawy jakiś młodzik (miał to być sekretarz ZZZ) i chciał górnikom coś tłumaczyć, ale ci nie chcieli słuchać i rozeszli się. Kazał zwolnić dozorców i delegatów i straszył ich, iż powie w Warszawie, że robią wywrotową robotę.

Górnicy wieliccy dowiedzieli się, jaką obronę może im dać założony przez sztygarów ZZZ i wiedzą, że dalsze kwiatki pracy ZZZ ich czekają.

A co na to pan poseł Bierczyński? Czy teraz też powie, że zaduże socjalne wydatki?

Urzędowy pośpiech

Otrzymujemy następującą skargę:

„Jestem rencistką po zabitym na wojnie mężu. Z tej skromnej renty żyję. Gdy w roku 1932 wyjechałam ze Lwowa do krewnych w Baranowiczach, zawiadomiłam o zmianie pobytu Izbę Skarbową w Krakowie. Dopiero po trzech miesiącach zawiadomiono mnie, że zostałam przekazana Izbie Skarbowej w Warszawie. Czekałam dalszych trzy miesiące, aż wreszcie wstrzymano mi rentę. Podobnie powtórzyło się po powrocie do Lwowa. Już w sierpniu 1933 zawiadomiłam Izbę Skarbową w Warszawie, że przenoszę się z powrotem do Lwowa, ale do tego czasu nie otrzymuję jeszcze wstrzymanej mi — z powodu zmiany miejsca pobytu — renty. Nie mam zupełnie środków do życia. Wszelkie urgensy pozostają bez odpowiedzi.

Co to za urzędowanie? Czy muszę z tego powodu zginąć z głodu?"

Do skargi tej nie są potrzebne komentarze. A mówi się, że aparat biurokratyczny jest coraz sprawniejszy.

Jak długo jeszcze mają czekać?

Otrzymujemy następujące pismo:

Przed wojną ubezpieczyliśmy się w wiedeńskiem Towarzystwie Ubezpieczeniowem „Feniks" filja we Lwowie i w Krakowie.

Odkładaliśmy każdy grosz, odmawiając sobie wszystkiego, byleby zapłacić raty asekuracyjne z tą myślą, że kiedyś, na stare lata, gdy będziemy w potrzebie, otrzymamy premje asekuracyjne.

Tymczasem co się stało. Asekuracje już dawno wypłaciliśmy, a powyższe Towarzystwo, mimo upływu kilkunastu lat od terminu płatności, odmawia nam wypłaty premji, zasłaniając się brakiem konwencji między Polską a Austrją. Pytamy się, czy to możliwe, by przez przeszło **15** lat istnienia niepodległego Państwa Polskiego nie można było zawrzeć takiej konwencji, by to zagraniczne Towarzystwo ubezpieczeniowe wypłaciło nam nasze premje. Cóż to za tajemnicze przeszkody uniemożliwiają zawarcie tej konwencji? Wszak w ciągu 15-letniego okresu Polska zawarła niejedną konwencję i bez wątpienia większej wagi niż konwencja z Austrją.

Należą nam się wielkie sumy, a nawet odsetek nie płacą. Załatwienie tej sprawy leży przecież nietylko w interesie samych ubezpieczonych. Chyba nie zaszkodziłoby, gdyby te pieniądze wpłynęły do kraju.

Możeby się ktoś tem zajął.

Koło ubezpieczonych.

W więzieniu S-to Krzyskiem

Dowiadujemy się, że w słynnem więzieniu Ś-to Krzyskiem **znów znajdują się więźniowie polityczni.**

Ostatnio przewieziono do tego więzienia Abe **Dęba** z więzienia w Białymstoku, skazanego na 8 lat więzienia. Więzień polityczny Dąb ma dziennie 15 minut spaceru, jest zakuty w kajdany i przebrany w ubranie więzienne.

Fakty powyższe wystarczają w zupełności, aby mieć pojęcie o systemie panującym w tem więzieniu. A przecież kiedyś Ministerjum Sprawiedliwości uroczyście oświadczyło, że do więzienia Ś-to Krzyskiego nie będzie się wysyłało więźniów politycznych.

Uwagi czytelnika

„Zgniła demokracja"

Skandale finansowe we Francji są wodą na młyn zwolenników BBWR. Powtarzają jak papugi: „Widzicie, do czego prowadzi zgniły parlamentaryzm i demokracja, która się przeżyła! U nas podobno rzeczy są niemożliwe!"

Bardzo przepraszam. Moralność kraju mierzy się właśnie ilością afer wykrytych, gdy naodwrót liczba niewykrytych, utajonych i zatuszowanych świadczy o upadku moralnym danego organizmu. W „zgniłej" demokracji francuskiej, dzięki wolności trybuny parlamentarnej i dzięki wolności prasy, dwu podejrzanych o stosunki z oszustem ministrów musiało się natychmiast podać do dymisji a jeden z nich, sam minister sprawiedliwości, został wezwany przez sędziego śledczego dla złożenia zeznań.

Czy w ustroju dyktatorskim byłoby to możliwem? Czy sędzia odważyłby się na podobny krok w stosunku do swego zwierzchnika? Czy ministrowie skompromitowani ale cieszący się względami „góry" musieliby ustąpić? Bardzo wątpliwe.

„Zgniła demokracja" ma może swoje wady ale powiewem dyskusji i krytyki oczyszcza atmosferę. W swoim czasie Juljusz Grevy, prezydent Republiki Francuskiej, cieszący się wielką powagą, na początku drugiej swojej kadencji prezydjalnej musiał podać się do dymisji z powodu zięcia swego Wilsona, wmieszanego w handel orderami. Czy jest to do pomyślenia w dyktaturze, w stosunku do nieodpowiedzialnego dyktatora czy prezydenta?

J. Ł.

Wiedeń

Nieprędko prasa robotnicza przestanie pisać o zbrodni, dokonanej na proletarjacie austrjackim. Bo też mało było podobnych zbrodni w dziejach. Nie szło tu przecież o zgniecenie powstania czy buntu robotniczego, którego nie było, ani o stłumienie przygotowań do rewolucji, o których nikt nie myślał, lecz *o zimną kalkulację* faszyzmu austrjackiego, który pod naciskiem faszyzmu włoskiego postanowił zdławić ruch robotniczy w Austrji za to tylko, że ruch ten *promieniował w kraju i na świat cały twórczością socjalistyczną*, za to, że był prawdziwą oazą *kultury i ludzkości* na dzikiej pustyni barbarzyństwa, otaczającego Austrję. Ściśle mówiąc:

Wiedeń, czerwony Wiedeń,

kłuł w oczy faszyzm włoski, węgierski i niemiecki. Faszyzm nienawidził Wiedeń całą nienawiścią skazanego na śmierć schyłkowca, patrzącego z przerażeniem, jak u jego boku rośnie i wspaniale rozwija się potężna, młoda a wroga siła, przeznaczona na spadkobiercę i grabarza faszyzmu.

Albowiem Wiedeń stanowi w dziejach nowoczesnego ruchu robotniczego kartę *całkiem odrębną*. W małej Austrji powojennej, niezdolnej do samodzielnego życia gospodarczego, Wiedeń był skazany na upadek; mógł się on stać wielką wodnistą głową na rachitycznem ciałku republiki. Podczas wojny Wiedeń, rządzony wówczas jak i przedtem przez chrześcijańsko - społecznych, zadłużył się do ostatnich granic. Kiedy w r. 1919 socjaliści poraz pierwszy objęli rządy stolicy, musieli oni przeorać do gruntu gospodarkę stolicy i oprzeć ją na całkiem nowych podstawach.

Tak się też stało. Za rządów burżuazji przeszło 90 proc. dochodów po datkowych stolicy stanowiły podatki pośrednie i mieszkaniowy. Socjaliści dokonali tu radykalnej zmiany. Znieśli te podatki, a prawie cały ciężar podatkowy zwalili na barki klas posiadających, obciążając przedewszystkiem przedmioty zbytku i rozrywek. Dalej socjaliści uprzystępnili ludności gaz, elektryczność i wodę, jak nigdzie. Gaz potaniał w stosunku do okresu przedwojenego o ok. 30%, prąd elektryczny jest w Wiedniu najtańszy w świecie, woda w domach prywatnych jest bezpłatna.

O pracy kulturalnej, dokonanej przez socjalistów w ciągu 15-lecia ich rządów, pisano już tyle, że nie warto powtarzać. Dość powiedzieć, że nawet przedstawiciele burżuazji, odwiedzający Wiedeń, nie mogli wyjść z podziwu nad dziełem socjalistycznem. Nigdzie tak jak w Wiedniu szkolnictwo nie stało tak wysoko (gmina dawała *wszystkim* dzieciom szkół miejskich bezpłatnie książki i inne przybory szkolne); nigdzie zakłady zdrowia i hygjeny, instytucje opieki społecznej nie osiągnęły takiego rozkwitu; nigdzie nie prowadzono walki z bezrobociem na tak wielką skalę; nigdzie budownictwo mieszkaniowe nie doszło do takich rozmiarów i do takiego poziomu (ok. 50 tys. mieszkań urządzonych wedle najnowszych wymagań techniki i zdrowotności); nigdzie w takim stopniu nie zaspakajano potrzeb kulturalnych mas pracujących (bibljoteki, teatry, koncerty, sport).

Socjaliści wiedeńscy pokazali całemu światu czem jest gospodarka socjalistyczna w małej skali gospodarstwa gminnego i czem może być *gospodarka socjalistyczna w skali państwowej i międzynarodowej*. 15-lecie gospodarki socjalistycznej w Wiedniu było 15-leciem tryumfu socjalizmu, jako *idei i jako praktyki*. To nie była gospodarka dyktatorska, siłą narzucana ludności, lecz gospodarka, za którą stało murem ⅔ ludności stolicy, odnawiającej co kilka lat swe śluby zaufania i wierności gospodarzom socjalistycznym. Mieliśmy tu wspaniały przykład pokojowego budowania socjalizmu, twórczości socjalistycznej, która nie kosztowała ani jednej kropli krwi, a dawała dobrobyt i kulturę tysiącom i setkom tysięcy mieszkańców.

I za to właśnie faszyzm znienawidził na śmierć czerwony Wiedeń. Tuż po zwycięstwie *Hitlera* rozpoczął *Dollfuss* swą krecią robotę przeciw Wiedniowi. Gwałcąc konstytucję, uszczuplał coraz bardziej prawa stolicy, odbierał jej źródła dochodu, ograniczał zakres władzy organów miejskich i burmistrza. W końcu przypuścił generalny atak na samodzielność krajów związkowych, a w tem i Wiednia.

I stała się rzecz znamienna. Wszyscy naczelnicy krajów, w większości swej chrześcijańsko - społeczni, odmówili żądaniu Heimwehry złożenia władzy w jej ręce. Co do Wiednia, to 9-go lutego rada miejska była *po raz pierwszy widownią zjednoczenia wszystkich radnych w obronie wolności stolicy*. Przedstawiciel chrześcijańsko-społecznych, *Kunschak*, stary wróg socjalizmu, oświadczył, że wobec grożącego zamachu na wolność stolicy, stanie po stronie socjalistów i poparł wniosek konwersji pożyczki miejskiej, który też przeszedł jednomyślnie.

A w trzy dni później, 12-go lutego, *Dollfuss i Fey* sprowokowali wojnę domową. Naprzekór większości przywódców chrześcijańsko - społecznych, na złość jednomyślnej radzie miejskiej Wiednia! Przelano rzekę krwi, mordowano kobiety i dzieci, burzono artylerją ich mieszkania, niszczono dorobek 15-lecia pracy gminnej i półwiecza pracy w całym kraju socjalistów austrjackich.

W imię czego? W imię powrotu „dawnych dobrych czasów", w imię cofnięcia dziejów o sto lat wstecz, w imię wskrzeszenia władzy arystokracji i plutokracji, w imię bezkarnego łupienia robotnika. Komisarz rządowy *Schmitz*, obejmując władzę na ratuszu wiedeńskim ,oświadczył wyraźnie, że rząd nie mógł dłużej ścierpieć gospodarki Wiednia, tak odrębnej i różnej od gospodarki reszty kraju. Faszyzm nie mógł ścierpieć dorobku socjalistycznego, podziwianego przez cały świat kulturalny, nie mógł ścierpieć stolicy, urągającej barbarzyńskim i zwyrodniałym instynktom hord faszystowskich.

I jakże to z tą *walką klasową?* Wciąż jej... niema? Faszyzm i błogosławiący go kościół będzie nadal głosił, że walka klas jest wymysłem socjalistycznym, że we krwi robotników austrjackich dokonał się chrzest solidarności społecznej...

(jmb.).

Lenin w Krakowie i Poroninie

Wspomnienia N. K. Krupskiej

I.

Ukazał się (po rosyjsku i po francusku) II tom „Wspomnień" wdowy po Leninie, N. K. **Krupskiej.** Obejmuje t. zw. „II emigrację" Lenina, t. zn. okres między rewolucją 1905 r., a rewolucją 1917 r. Ten cały okres drugiej emigracji składa się z trzech głównych podokresów: 1 — pobyt w Genewie i Paryżu (1908 — 1911); 2 — pobyt w Krakowie i Poroninie (1911 — 1914); 3 — powrót do Szwajcarji i pobyt tam w Bernie i Zurychu, aż do chwili znanej podróży w „zaplombowanym" wagonie do Rosji na wiosnę 1917 r.

Książka **Krupskiej** napisana jest bez talentu literackiego, ale niewątpliwie dostarcza trochę ciekawego materjału do biografji **Lenina.** Jeszcze raz przed nam staje postać człowieka rzeczywiście nieugiętego w swojej pozycji ideologicznej — przypomnijmy chociażby tę energję, z którą **Lenin** na początku drugiej emigracji zabrał się do obcych sobie zagadnień filozoficznych, żeby móc „zdemaskować" filozoficzne i religijne „herezje" swoich najbliższych przyjaciół _ **Bogdanowa, Łunaczarskiego** i innych.

Ze szczególnem zainteresowaniem czytamy tę część książki, która jest poświęcona Krakowowi. Jak wiadomo, **Lenin** wybrał Kraków dlatego, żeby być bliżej Rosji w chwili, gdy (r. 1912) w Rosji ożywił się ruch robotniczy; z Krakowa niemal codziennie szły korespondencje do legalnych pism bolszewickich w Rosji, jak **„Prawda", „Zwiezda"** i **„Proświeszczenje".** Krupska stwierdza, że warunki policyjne były w Krakowie niezmiernie dogodne; najmniejszych przykrości krakowska policja **Leninowi** i jego przyjaciołom nie czyniła. O samym Krakowie powiada autorka trochę niespodziewanie:

> „Kraków mężowi bardzo się podobał, przypominał Rosję. Nowe otoczenie, brak zgiełku emigracyjnego, uspokajały nieco nierwy. Mnie także Kraków się podobał. Mąż cieszył się, że się wyrwał z niewoli paryskiej; wesoło żartował, chwalił kwaśne mleko i polską mocną starkę".

Krupska bardzo chwali także znany podkrakowski Wolski Las w okolicach Bielan, dokąd **Leninowie** bardzo często udawali się na wycieczki.

Autorka szczegółowo opisuje swój krakowski pobyt. Jednego ustępu nie możemy zrozumieć. Opisując uniżoność niektórych warstw ludowych w Krakowie, **Krupska** pisze:

> „Za wszystko należało dawać na piwo. Wziąwszy napiwek, stolarz czy dorożkarz **padają na kolana i kłaniają się do ziemi".**

Jest to jakiś **nonsens;** może zbyt pośpieszne uogólnienie jakiegoś pojedyńczego wypadku. Gdy przeczytałem ten ustęp we francuskiem wydaniu, myślałem, że tłumacz błędnie przetłumaczył krakowskie „padam do nóg". Ale z rosyjskiego tekstu widzę, że autorka — naogół bardzo sumienna w podawaniu faktów — rozumiała rzecz dosłownie.

Autorka opisuje, jak do Krakowa, a później do Poronina, przyjeżdżali rozmaici działacze bolszewiccy na narady. W tej liczbie był i **Stalin. Leninowie** chodzili na zgromadzenia publiczne P. P. S. D. W książce znalazłem także ustęp o swej własnej skromnej osobie. Mianowicie **Krupska** opisuje, jak podczas swoich wizyt u **Lenina** z entuzjazmem mówiłem jemu i żonie o Zakopanem i pięknie gór tatrzańskich; jak przy czyniłem się do zaznajomienia **Lenina** z **Bucharinem,** który wówczas wraz z żoną mieszkał w **Zakopanem** i w wolnych chwilach malował widoki zakopiańskie.

Szczegółowo opisuje **Krupska** aresztowanie **Lenina** podczas wybuchu wojny. — w Poroninie. Przebywał jednak w więzieniu nowotarskiem zaledwie parę tygodni; przez ten czas **Krupska** otrzymywała codziennie widzenia z mężem. Zaraz po aresztowaniu polski esdek **Hanecki** wysłał z Nowego Targu depeszę do tow. posła **Marka,** zaś tow. **Marek** natychmiast odpowiedział depeszą do władz nowotarskich, że niema żadnej podstawy do uważania **Uljanowa - Lenina** za rosyjskiego szpiega. Taką samą depeszę wysłała do Nowego Targu krakowska policja. Pozatem energicznie interwenjował dr. **Dłuski,** mieszkający w Zakopanem. Pewien znany polski pisarz **(Kasprowicz ?)** interwenjował w Nowym Targu na rzecz **Lenina.** Jak widać, Polacy bardzo energicznie działali w obronie **Lenina...**

> „Wreszcie presja ze strony wiedeńskiego posła Wiktora **Adlera** i lwowskiego posła tow. **Diamanda,** którzy poręczyli za *Lenina*, podziałała i 19 sierpnia 1914 r. Lenina wwpuszczono z więzienia".

Przez Kraków i Wiedeń **Leninowie** udali się do Szwajcarji.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Po porozumieniu politycznem porozumienie gospodarcze z Niemcami

Zawarcie paktu o nieagresji, czyn z dziedziny politycznej, pociągnął za sobą konsekwencje gospodarcze. Zawarto mianowicie polsko-niemieckie porozumienie celne, zamiast formalnego traktatu handlowego, które kładzie kres przeszło 8-letniej wojnie gospodarczej.

W czerwcu 1925 skończył się okres wolności celnej w stosunkach między państwami zwycięskiemi, do których należała i Polska, a Niemcami. Rozpoczęte układy o zawarcie traktatu handlowego, w których wybitny udział brał tow. Herman Diamand, spełzły na niczem. Warto przeczytać w pamiętnikach H. Diamanda, jakie działały wpływy, aby możliwe wówczas porozumienie udaremnić. Powodem zewnętrznym rozbicia się układów było żądanie Polski wyższego kontyngentu węgla na wywóz do Niemiec, zaś ze strony niemieckiej rozpoczęta wówczas polityka ochrony produkcji rolniczej, którą chciano uzyskać zapomocą udaremnienia polskiego przywozu tej produkcji.

Stan beztraktatowy z biegiem lat zamienił się w otwartą wojnę. Obie strony stosowały wzajemnie zakazy i ograniczenia przywozowe, tworzyły specjalne taryfy bojowe ze stawkami o kilkaset procent wyższemi od normalnych. Mimo to stosunki handlowe nie zostały zupełnie przerwane, nawet w czasie wojny celnej Niemcy były jednym z naszych największych odbiorców i dostawców.

Ze strony polskiej skłonność do porozumienia niewątpliwie istniała. W r. 1927 rokowania podjęto nanowo i podpisano w r. 1930 traktat handlowy. Polska ratyfikowała go, ale Niemcy nigdy nie przedstawiły go Reichstagowi tak, że nigdy nie wszedł w życie, przeciwnie — wojna celna jeszcze zaostrzyła się. Nie ulega kwestji, że obie strony ucierpiały. Znane są lamenty przemysłu na niemieckim Górnym Śląsku z powodu utrudnień wywozowych i znane są żale naszego przemysłu węglowego z powodu utraty rynku niemieckiego. Dla Polski z tego stanu wynikła jednak i korzyść: stworzyła szereg przemysłów uniezależniających ją od przywozu z Niemiec i nawiązała stosunki zastępcze, w pierwszym rzędzie z Anglją.

Teraz ten stan zakończył się, wrócą normalne stosunki. Coprawda, w obecnych warunkach gospodarczych po tej i po tamtej stronie porozumienie celne, gdy nawet zamieni się je na formalny traktat handlowy, nie będzie mogło działać tak, jakby działało parę lat wstecz, gdy konjunktura zaczęła się dopiero psuć.

Groźba zamknięcia kopalń w zagłębiu dąbrowskiem

NOWA ARMJA BEZROBOTNYCH NA WIDOWNI

W czwartek Towarzystwo Sosnowieckie zawiadomiło inspektorat pracy, że z dniem 1-go kwietnia, z powodu katastrofalnego spadku zamówień zamyka kopalnię „Wiktor" w Milowicach na przeciąg jednego miesiąca. Zgórą **tysiąc ludzi straci pracę.** W czasie zamknięcia kopalni robotnicy otrzymają płatne urlopy, te jednak urlopy robotnicze nie przekraczają 14 dni, i przez dwa tygodnie robotnicy zmuszeni będą „świętować".

Z dniem 1 maja „Wiktor" zostanie uruchomiony, a na przeciąg miesiąca zatrzymana zostanie kopalnia „Niwka", gdzie pracuje **1.100** ludzi.

Dnia 1 czerwca „Niwka" ruszy, a przyjdzie kolej na kopalnię „Modrzejów".

Z dniem 1 lipca Towarzystwo spodziewa się większych zamówień i normalnego ruchu.

Wśród robotników trzech wymienionych kopalń wieść o czasowem wstrzymaniu pracy wywołała przygnębienie

DEICHSEL WYMÓWIŁ CAŁEJ ZAŁODZE

Jak donoszą z fabryki Deichsla w Sosnowcu, przedwczoraj zarząd wymówił pracę całej załodze w liczbie 320 ludzi.

Zarząd tłumaczy to zupełnym brakiem zamówień. Jeżeli w międzyczasie wpłyną zamówienia część załogi zostanie zatrzymana.

ZWOLNIENIA W HUCIE „MILOWICE"

Huta „Milowice" zwolniła przedwczoraj 25 robotników, a Sosn. Fabryka Rur i Żelaza również 25.

Tramwaje elektr. w Zagłębiu wymówiły pracę 16 niedawno przyjętym konduktorom.

WYMÓWIENIA W T. A. Z. W ZAWIERCIU

T. A. Z. w Zawierciu ograniczył pracę w fabryce do 4 dni w tygodniu.

Komu podlegają nauczyciele?

WŁADZOM SZKOLNYM CZY SEKRETARJATOM BB?

Poniżej podajemy treść dwóch pism, rozesłanych przez sekretarjat BB w Wąbrzeźnie do kierowników szkół. W pismach tych „poleca się" kierownikom szkół agitację na rzecz sanacyjnej „Gazety Ludowej". Oto odpisy tych dokumentów:

Sekretarjat Powiatowy BBWR
w Wąbrzeźnie

Wąbrzeźno, dn. 22 lutego 1934 r.

Do
Kierownika Szkoły
Pana . . . .
w . . . .

W związku z tygodniem propagandy prasowej, sekretarjat powiatowy BBWR poleca Panu przeprowadzić na swoim terenie propagandę „Gazety Ludowej" do dnia 24 b. m. Zarazem polecamy Panu uzyskanie przynajmniej 5-ciu abonentów wyżej wspomnianej gazety.

Warunki abonamentu: Opłata miesięczna 75 groszy wraz z przesyłką pocztową. Gazeta wychodzi w Toruniu 3 razy w tygodniu i poświęcona jest sprawom rolniczym. Każdy abonent ubezpieczony jest na 2.000 zł. na wypadek kalectwa lub śmierci. Podkreślić należy, że sekretarjat powiatowy BBWR odtąd będzie rozpatrywał wnioski jedynie tych członków, którzy abonują wspomniane pismo. Prenumeratę miesięczną należy pobrać na miejscu, celem wręczenia jej i instruktorom, którzy przybędą specjalnie w dniu 25 b. m. względnie przesłać natychmiast do sekretarjatu, Wąbrzeźno, ul. Wolności 2, ze spisem abonentów.

Za wykonanie terminowe powyższego polecenia czynię Pana Kierownika odpowiedzialnym.

Kierownik sekretarjatu: Taran.

Sekretarjat Powiatowy BBWR
w Wąbrzeźnie

Wąbrzeźno, dn. 22 lutego 1934 r.

Do
Pana Prezesa Koła Obwodowego
w . . . .

W związku z akcją propagandy prasowej proszę uprzejmie Prezesa o dostarczenie okazicielowi niniejszego środków lokomocji celem udania się do następnej miejscowości.

Kierownik sekretarjatu: Taran.

Treść dokumentów mówi za siebie. Kierowników szkół czyni się „odpowiedzialnymi" za skutek agitacji i zmusza się do przysparzania korzyści wydawnictwu, które jest własnością prywatną.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

SAMOBÓJSTWO WYSOKIEGO URZĘDNIKA MINISTERSTWA OPIEKI SPOŁECZNEJ. We środę po zajęciach służbowych, około godz. 3.30 popołudniu w gmachu ministerjum opieki społecznej przy ul. Długiej w gabinecie swym odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w. usta naczelnik wydziału, Jan Gnoiński. Jeden z woźnych, sprzątający salę, usłyszawszy huk strzału, wbiegł do gabinetu. Gnoiński siedział na fotelu, nie dając znaku życia. Niezwłocznie zawiadomiono pogotowie i przełożonych. Lekarz stwierdził śmierć. Kula przeszyła głowę i, roztrzaskawszy czaszkę, utkwiła w ścianie. Policja prowadzi dochodzenie, by ustalić przyczynę samobójstwa. Śp. Gnoiński nie zostawił żadnych listów, wyjaśniających przyczynę tragicznego kroku. Ze wstępnego dochodzenia ustalono, że Gnoiński wrócił we wtorek w nocy ze Lwowa, gdzie przebywał w sprawach służbowych. Według wyjaśnień urzędowych Gnoiński popełnił samobójstwo na tle rozstroju nerwowego.

8 LUDZI ZABITYCH WSKUTEK WYBUCHU GRANATU. Pod wsią Moszną (pod Pruszkowem) wydarzył się straszny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 8 osób, a 6 osób odniosło ciężkie rany. Zabici zostali: 27-letni Antoni Zamarjan, Tadeusz Modrzejewski (7 lat), Henryk Janczyn (7 lat), Tadeusz Zamarjan (13 lat), Zygmunt Klichta (9 lat), Jan Chiciński (14 lat), Mieczysław Konarzewski (12 lat) i Tadeusz Wolicki (9 lat). Robotnik kolejowy Antoni Zamarjan znalazł w stawie duży granat artyleryjski, pochodzący prawdopodobnie jeszcze z czasów wojny. W czasie manipulowania granatem, nastąpił wybuch, którego skutki były straszne. Gdy Z. zaczął rozkręcać zapalnik granatu, zgromadziło się dwunastu chłopców, wracających ze szkoły, którzy z zaciekawieniem zaczęli przyglądać się. Nagle nastąpił wybuch. Zamarjan i siedmiu najbliżej stojących chłopców ponieśli śmierć, 6 innych chłopców doznało poważnych obrażeń.

B. GENERAŁ CARSKI UMIERA JAKO ŻEBRAK W STODOLE. W Opatówku pod Kaliszem do gospodarza Jana Moczydłowskiego zgłosił się jakiś starszy żebrak, prosząc o nocleg. Moczydłowski umieścił staruszka w stodole. Rano wieśniacy zaniepokojeni dłuższą nieobecnością żebraka, poczęli go budzić i stwierdzili, że starzec nie żyje. Powiadomiona policja ustaliła, że zmarłym jest 64-letni Aleksiej Kurpow, zamieszkały stale w Kaliszu. Kurpow był generałem armji rosyjskiej i po wybuchu rewolucji zbiegł zagranicę. Po dłuższej tułaczce osiedlił się w Kaliszu, gdzie znajdowała się jego rodzina. Nie mając żadnych środków do życia, Kurpow żebrał po okolicznych wsiach i w czasie jednej z takich wędrówek zakończył życie w stodole.

TELEGRAMY

—o—

KONCESJE I EGZAMINY W RZEMIOŚLE I HANDLU

Warszawa, 2 marca (tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji przemysłowo-handlowej rozważano projekt noweli do dekretu prezydenta Rzplitej o prawie przemysłowem. Nowela zmierza do wprowadzenia przymusu związków zawodowych w rzemiośle i handlu, wprowadza koncesjonowanie poszczególnych działów rzemiosła i handlu oraz możność zastosowania egzaminów kwalifikacyjnych przy uprawianiu handlu. Prawa już nabyte mają być utrzymane.

Przeciw ustawie oświadczyły się wszystkie kluby, jednak przyjęto ją głosami BB.

KOMISARZ RZĄDOWY W WARSZAWIE

Warszawa, 2 marca (tel. wł.). Dziś ogłoszono rozwiązanie warszawskiej Rady miejskiej i mianowanie tymczasowym prezydentem wojewody białostockiego p. Kościałkowskiego. Nominacja tymczasowych 3 wiceprezydentów nastąpi później. Jako główny motyw rozwiązania podano uchwalenie niezrównoważonego budżetu.

ECHO AFER PODATKOWYCH KSIĘCIA PSZCZYŃSKIEGO

Warszawa, 2 marca (tel. wł.). W sądzie okręgowym karnym rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw Dionizemu Longinowi, byłemu urzędnikowi ministerstwa skarbu, oskarżonemu o przywłaszczenie 13.000 złotych z pieniędzy, przeznaczonych na honorarjum dla adwokata senatora Wyrostka (BB). Akt oskarżenia zarzuca Longinowi, że przed kilku laty zwrócił się do adw. Wyrostka o zajęcie się sprawami podatkowemi księcia Pszczyńskiego. Dr. Wyrostek zgodził się, żądając na rachunek honorarjum kilku tysięcy złotych. Miał otrzymać 15.000, a otrzymał tylko 2.000 złotych. Okazało się, że książę Pszczyński przysłał na ręce Longina 15.000 zł., ten jednak wypłacił p. Wyrostkowi tylko 2.000 złotych. Oskarżony broni się, że wprawdzie otrzymał 15.000 zł., ale 13.000 zł. poszło na poczęstunki, przyjęcia itd.

CIĘŻKIE CZASY: PIORĄ KARTY DO GRY

Warszawa, 2 marca (tel. wł.). Ministerstwo skarbu opracowało projekt ustawy zabraniający prania kart do gry. Przeciw temu projektowi wystąpił związek Izb przemysłowo-handlowych. Chodzi o to, że wskutek drożyzny kart kupno nowych spadło do minimum, a powstały drobne przedsiębiorstwa dla mycia kart zużytych.

DOLAR

Warszawa, 2 marca (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'30 zł. Bank Polski płacił 5'29 zł.

PRZESILENIE NA ŁOTWIE

Ryga, 2 marca. Łotewski minister spraw zagranicznych Salnais podał się do dymisji w następstwie nieporozumień, jakie zaistniały w jego partji, tak zw. partji postępowej.

GWAŁTOWNY NAWRÓT ZIMY WE WŁOSZECH

Rzym, 2 marca. Po dłuższej pogodzie wiosennej zaznaczył się we Włoszech północnych nagły nawrót zimy. Szalejące burze śnieżne nie oszczędziły także Riviery włoskiej, gdzie podobnie jak w całych Włoszech północnych spadł obfity śnieg. Na Adrjatyku szaleje gwałtowna burza, wskutek czego ustała wszelka komunikacja przybrzeżna. W Weronie silny wicher wyrządził znaczniejsze szkody materjalne, niszcząc dachy domów, kominy, ogrodzenia, oraz łamiąc wiele drzew. Kilkanaście osób odniosło rany.

ODNALEZIONA KSIĄŻKA CZEKOWA STAWISKIEGO

Paryż, 2 marca. — Prasa dzisiejsza przynosi oświadczenie ministerstwa spraw wewnętrznych, wedle którego zaginione grzbiety książki czekowej Stawiskiego znajdują się w rękach władz sądowych. Dzięki intensywnym wysiłkom policji kryminalnej zdołano ustalić, że poszukiwana książeczka znajdowała się pierwotnie w rękach żony Stawiskiego, poczem dla utrudnienia policji poszukiwania przechodziła między zaufanymi z ręki do ręki. Ostatni posiadacz, którego nazwisko trzymane jest narazie w tajemnicy, postanowił ją wydać władzom i w tym celu zgłosił się u sędziego śledczego. Władze przystąpiły obecnie do zbadania nazwisk osób wymienionych w kuponach książeczki.

ŻONA STAWISKIEGO ARESZTOWANA

Paryż, 2 marca. Żona Stawiskiego została dziś sprowadzona do sędziego śledczego, który po przesłuchaniu polecił ją aresztować i odprowadzić do aresztu śledczego.

WĄŻ MORSKI — WIELORYBEM

Paryż, 2 marca. Rzeczoznawcy, którzy przybyli z Paryża celem zbadania zwłok „potwora morskiego", znalezionego na wybrzeżu pod Querqueville, przeprowadzili dokładne badania i ustalili, że chodzi o wieloryba. Tak więc, ku wielkiemu zmartwieniu prasy brukowej — rozwiała się nowa legenda o wężu morskim.

AMERYKAŃSKIE ZŁUDZENIA CO DO KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Londyn, 2 marca. Główny amerykański delegat na konferencję rozbrojeniową Norman Davis przybył wczoraj do Anglji i wylądował w Plymouth. Oświadczył on przedstawicielom prasy, że obecnie wyjeżdża na trzy tygodnie w sprawach osobistych do Szwecji, a dopiero po powrocie do Anglji rozpocznie swoją misję oficjalną.

„ŚWIATOWY" MECZ BOKSERSKI

Nowy Jork, 2 marca. Wczorajsze spotkanie między światowym mistrzem wagi ciężkiej Włochem Primo Carnerą a Amerykaninem Tommy Loughranem w Miami na Florydzie zakończyło się zwycięstwem Primo Carnery na punkty po 15 rundach.

WIELKIE TRZĘSIENIE ZIEMI W CHILE

Nowy Jork, 2 marca. Z Santiago de Chile donoszą o silnem trzęsieniu ziemi, jakie nawiedziło Chile południowe. Najciężej dotknięte zostało miasto portowe Valdivia, gdzie silne wstrząsy ziemi trwały blisko cztery minuty. Szczegóły nie są jeszcze znane, ponieważ z miastem zerwane zostały wszelkie połączenia komunikacyjne. Także linja kolejowa została uszkodzona.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Ostatnie godziny austrjackiej chadecji

DROBNOMIESZCZANIE ZROBILI SWOJE — DROBNOMIESZCZAN MOŻNA KOPNĄĆ

Nadchodzi ostatnia godzina austrjackiej chadecji, organizacji drobnomieszczaństwa i ogromnej większości chłopstwa austrjackiego. — Miała ona swój okres rozkwitu w czasach przedwojennych, rządziła na ratuszu wiedeńskim aż do rewolucji 1918 roku.

Wezbranie fali demokratycznej po wojnie, — wzrost sił socjalistycznych strącił ją z przodującego stanowiska, mimo że wzmocniła się pozornie przypływem adherentów z rozbitych stronnictw wielkomieszczańskich i obszarniczych. Kapitaliści i magnaci feodalni przykucnęli narazie, za „chrześcijańsko-socjalnym" parawanem, oddając swoje osoby i pieniądze na usługi chadecji, ale to nie zwolniło jej od konieczności liczenia się z socjalistycznym proletarjatem, nie przywróciło jej rządów w Wiedniu.

I drobnomieszczaństwo austrjackie żyło przez kilkanaście lat pod hasłem dominującej ponad wszystkiem nienawiści do „marksizmu". Zdławić partję socjalistyczną, odzyskać rządy na ratuszu wiedeńskim jakiemikolwiek środkami — oto był jedyny cel polityki chadeckiej w Austrji w okresie porewolucyjnym. Cel ten nie dał się osiągnąć w ramach demokracji, więc chadecy austrjaccy przeszli pod sztandar faszyzmu, dążąc do ustanowienia swojej dyktatury.

Za cenę potwornej rzezi, zburzenia pół Wiednia, osamotnienia małej bezsilnej Austrji w Europie, osiągnęli wreszcie „chrześcijańsko-socjalni" cel swoich marzeń. Po stosie trupów dziecięcych wszedł chadek Schmitz na ratusz wiedeński, nad Austrją zapanowała dyktatura, ale NIE ICH dyktatura.

W krwi i ogniu działowym, po 4-dniowej wojnie domowej, zatopiono narazie partję socjalistyczną — wobec tego partja chrześcijańsko-socjalna jest już książętom i innym watażkom heimwehrowym niepotrzebna i musi się rozwiązać sama, albo... Starhemberg nie powiedział wyraźnie, co uczyni w razie oporu, ale odgadnąć nietrudno. — Nienaprózno na krótko przed zamachem odebrano armję z rąk chadeckiego „partyjnika" Vaugoina, choć był cesarskim generałem.

Fey pokazał co umie, a do pozbycia się chadeków takiemi samemi środkami nie będzie potrzeba nawet godziny. Z chwilą gdy złamana została siła proletarjatu DROBNOMIESZCZAŃSTWO MOŻNA JUŻ KOPNĄĆ. I książe pan kopie je też bez ceremonji.

Próbują protestować budzący się z krwawego snu o triumfie nad „marksizmem" majsterkowie wiedeńscy. Depesze donoszą, że „wywody ks. Starhemberga doprowadziły do starcia między przywódcami chrześcijańsko - socjalnymi a przedstawicielami rządu austrjackiego. Stronnictwo chrześcijańsko-socjalne widzi w oświadczeniach Starhemberga nową próbę zamachu „Heimwehry" na partję chrześc.-socjalnych i dążenie do jej likwidacji. Chrześc.-socjalni pocieszają się, że stronnictwo ich wstąpiło do „frontu ojczyźnianego", wobec czego likwidacja partji stała się zupełnie bezprzedmiotowa.

Niemieckie biuro informacyjne z naciskiem utrzymuje, że wbrew zaprzeczeniom oficjalnym w Wiedniu, konflikt pomiędzy „Heimwehrą" i chrześc.-socjalnymi zaostrzył się."

Ale na co to się może zdać? Przykładając rękę do krwawego ujarzmienia proletarjatu drobnomieszczaństwo wypuściło z tej ręki swe atuty.

Kapitał liczy się z drobnomieszczaństwem tylko tak długo póki go potrzebuje przeciwko proletarjatowi. Kościół rzymsko-katolicki, pod którego znakiem drobnomieszczaństwo krajów katolickich postawiło swoją organizację, zaznaczył wyraźnie w encyklice „Rerum novarum", że „związki chrześcijańskie" powołuje się do życia tylko dla przeciwdziałania socjalizmowi.

Socjaliści wymordowani lub uwięzieni — chadecy niepotrzebni. Ani kapitalistom, ani klerowi.

Drobnomieszczaństwo może być pewną siłą społeczną tylko w demokracji. Rozumiało to dobrze drobnomieszczaństwo francuskie XIX w. Nie rozumie tego drobnomieszczaństwo niemieckie ani polskie w XX w. Dyktatorowi może się przydać tylko póki on jeszcze walczy o pełnię władzy. Po zwycięstwie odlewa je jak pomyje. „Państwo stanowe", czy „korporacyjne", czy „totalne", nie będzie nigdy ich państwem.

Chadecy austrjaccy otrzymali naukę po szkodzie. Czy z niej co skorzystają ich konfratrzy w innych krajach? Wątpliwe. Choćby już z tego powodu, że są nierozerwalnie złączeni z klerem, a ten od chwili „odzyskania państwa kościelnego" prze zdecydowanie ku faszyzmowi.

Czy może mniej klerykalne warstwy średnie, wśród których wre propaganda „antymarksizmu", poznają w zwierciadle austrjackiem swoją przyszłość — gdyby im się udało zdławić „marksizm"? Może. Prawdopodobniejszem jest, że zrozumieją to tylko jednostki.

W. J. G.

—ooo—

Optymistyczny pogląd ministra angielskiego

ODMIENNY POGLĄD PRASY

Londyn, 2 marca. Strażnik wielkiej pieczęci angielskiej Eden powrócił ubiegłej nocy do Londynu. Oświadczył on wobec przedstawicieli prasy, że podróż jego do Berlina, Rzymu i Paryża uwieńczona została powodzeniem, gdyż przyczyniła się do usunięcia wielu trudności i nieporozumień. W chwili obecnej znane mu jest stanowisko rządu włoskiego i niemieckiego wobec memorandum rządu brytyjskiego, a wkrótce zostanie także zaznajomiony ze stanowiskiem rządu francuskiego.

Londyn, 2 marca. Prasa angielska obszernie komentuje wczorajszą konferencję Edena z premjerem francuskim i ministrem spraw zagranicznych. „Times" stwierdza, że propozycje angielskie i włoskie są **dla Francji nie do przyjęcia** nawet w wypadku, gdyby znalazły aprobatę Niemiec. Propozycja włoska byłaby możliwa dla Francji, gdyby nie zawierała projektu częściowego dozbrojenia Niemiec. Ten warunek, pisze dziennik, jest dla Francji tembardziej **niemożliwy**, ileże w chwili obecnej nie da się ustalić, jak daleko posunęło się już dozbrojenie Niemiec.

„Daily Telegraph" wskazuje, że krótki pobyt Edena w Paryżu dowodzi, iż **rząd francuski nie był skłonny do rokowań rozbrojeniowych.** Dziennik zaznacza, że w łonie rządu koalicyjnego, jakim jest gabinet Doumergue'a, niewątpliwie istnieją w kwestji rozbrojeniowej przeciwieństwa, które z czasem dopiero będą mogły być złagodzone, dlatego też nie mógł rząd podjąć rokowań bez uprzedniego uzgodnienia swego stanowiska z najwyższą Radą obrony narodowej.

Paryż, 2 marca. Poza wczorajszym krótkim komunikacie oficjalnym, nie wydano żadnej oficjalnej enuncjacji w sprawie wczorajszej konferencji francusko-angielskiej. Prasa paryska poświęca natomiast tej sprawie więcej uwagi. „Echo de Paris" pisze, że odpowiedź na memorandum rządu brytyjskiego udzielona zostanie przez rząd francuski dopiero po zajęciu w tej sprawie stanowiska najwyższej Rady obrony narodowej, która specjalnie w tym celu ma się zebrać w najbliższych dniach. „Journal" wskazuje, że ministrowie francuscy przedłożyli Edenowi dane, odnoszące się do redukcji zbrojeń francuskich, a zarazem wskazujące na **powagę sytuacji**, wytworzonej w następstwie zbrojeń niemieckich. Enuncjacje te wywarły na Edenie wielkie wrażenie. „Oeuvre" podkreśla, że Francja w żadnym wypadku nie zgodzi się na usankcjonowanie zbrojeń niemieckich.

SENAT

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 2 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Senatu rozważano budżet ministerstwa spraw wewnętrznych. Referent sen. Sobolewski (BB) oczywiście chwalił politykę ministerstwa na każdem polu. Co do mniejszości narodowych referent oświadczył, że nie czas jeszcze dziś na definitywne załatwienie tego zagadnienia.

Sen. Kozicki (klub nar.) podkreślił, że życie polskie jest coraz bardziej ograniczone. Ograniczony jest samorząd, ograniczone są organizacje zawodowe i gospodarcze, również ograniczona jest autonomja uniwersytetów.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Sobota, 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).
Niedziela, 3'30: „Pieniądze to nie wszystko" (ceny najniższe — Abon. 5); 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).
Poniedziałek, 8'15: Występ baletu „Bodenwieser".
Wtorek, 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).
Środa, 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).
Czwartek, 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).

TEATR ROZMAITOŚCI

Sobota, 7'30: „Towarzysz" (Abon. 13).
Niedziela, 11 w południe i 1 popołudniu: „Czerwony Kapturek", „Jaś i Małgosia", „Pat i Patachon", „Kajtuś nie chce iść do szkoły" (ceny najniższe — Ostatnie występy warszawskiego teatru dla dzieci); 3'30: „Moja siostra i ja"; 7'30: „Towarzysz" (Abon. 13).
Poniedziałek, 7'30: „Towarzysz" (Abon. 13).
Wtorek, 7'30: „Towarzysz" (Abon. 13).
Środa, 7'30: „Towarzysz" (Abon. 13).
Czwartek, 7'30: „Towarzysz" (Abon. 13).

—ooo—

TEATR DLA DZIECI. W niedzielę o godzinie 11 przed południem i o 1 w południe w Teatrze Rozmaitości pożegnalne występy warszawskiego teatru dla dzieci T. Ortyma. Wystawia cztery cudne bajki: „Czerwony Kapturek", „Jaś i Małgosia", „Figliki Kajtusia" i „Pat i Patachon". Imponujący ten program. — Takiego bowiem przedstawienia jeszcze u nas nie było. Ceny miejsc najniższe.

TEATR WIELKI. „Rodzina" (Abon 12), świetna komedja A. Słonimskiego, odegrana zostanie dzisiaj oraz w dni następne w Teatrze Wielkim. Znakomita ta sztuka cieszy się stale olbrzymiem powodzeniem.

TEATR ROZMAITOŚCI. „Towarzysz" (Abon. 13) przepyszna komedja J. Devala odegrana zostanie dzisiaj oraz w dni następne w Teatrze Rozmaitości. Barwna i niezwykle interesująca akcja „Towarzysza" rozgrywa się w doskonale uchwyconem środowisku burżuazji francuskiej i rosyjskiego światka emigranckiego.

NIEDZIELNE POPOŁUDNIÓWKI W TEATRACH MIEJSKICH. Teatr Wielki gra w niedzielę o godzinie 3'30 popołudniu świetny faktomontaż sceniczny „Pieniądze to nie wszystko" — Ceny najniższe. — Teatr Rozmaitości gra w niedzielę o godzinie 3'30 popołudniu pełną humoru, melodyjnej muzyki komedję „Moja siostra i ja" po cenach najniższych.

„GOSPODA POD BIAŁYM KONIEM" NA SCENIE TEATRU WIELKIEGO. W toku pełnych prób w Teatrze Wielkim znajduje się od szeregu dni słynna komedja muzyczna R. Benatzkiego „Gospoda pod Białym Koniem", która należy do najświetniejszych widowisk w dziedzinie lekkiej muzyki, stanowi clou powodzenia wszystkich teatrów europejskich. Na scenie lwowskiej nowość Benatzkiego ukaże się w oryginalnem ujęciu reżyserskiem W. Radulskiego, efektownej oprawie dekoracyjnej A. Pronaszki. Rolę oberżystki „Józefy" kreować będzie p. Mela Grabowska, kelnera Leopolda ulubieniec publiczności p. Lucjan Krzemieński, przezabawnego fabrykanta trykotaży p. Leliwa. Reszta ról spoczywa w rękach pp.: Kamińskiej, Matusiakówney, Śląskiej, Berskiego, Więckowskiego, Szpiganowicza, Stępowskiego i innych. Ewolucje układu baletmistrza Maksymiljana Statkiewicza, kierownictwo muzyczne J. Mund.

—ooo—

ZŁODZIEJ-DOZORCA ZNOWU NA WIDOWNI. Przed kilku dniami donosiliśmy o tem, jak nieuczciwy dozorca kamienicy Popowicz (Kazimierzowska 17) systematycznie okradał lokatorów z bielizny, a ponadto kradł różne towary tekstylne, które mu skonfiskowano. Baranowskiego oddano do dyspozycji sądowej. Po przeprowadzonych dochodzeniach Popowicza zwolniono i miał on odpowiadać z wolnej stopy. Tymczasem na policję wpłynęło doniesienie, że Baranowski mimo, iż stoi pod oskarżeniem, uprawia dalej kradzieże. Przeprowadzona rewizja doprowadziła do konfiskaty bielizny skradzionej ze strychu wspomnianej realności na szkodę Silberman Róży, Beniewczenko Marji, Dorfmana Dawida, Zefry Cecylji itd. Wartość bielizny oceniono na 2 tys. zł. Ponadto stwierdzono, że Popowicz wyłamał zamek skrzyni z naczyniami porcelanowemi, własność Dawida Dorfmana, właściciela kawiarni Moulin Rouge przy ul. Mikołaja i skradł różne naczynia wartości 1200 zł. Popowicza aresztowano ponownie.

WYRABIAŁ POSADĘ. Kazimierz Adecki (Długosza 5) uskarża się, że Sobolewicz Bolesław (bez miejsca zamieszkania) pobrał od niego 15 złotych pod pretekstem wyrobienia posady. Na Sobolewicza spisano doniesienie do sądu.

AWANTURY. Jakób Miller (Jadwigi 24) aresztowany został za wywołanie awantury z prostytutkami na ul. Gródeckiej. — Na tejże ulicy wszczął awanturę z prostytutkami Stanisław Gwiazdowski (Kasztelańska 3), przyczem usiłował przebić nożem Ksenię Mańków.

ARESZTOWANIA WŚRÓD ENDEKÓW. Ubiegłej środy aresztowano 11 członków narodowych organizacyj pod zarzutem wystąpień antyżydowskich, jakie miały ostatnio miejsce na terenie m. Lwowa.

ŻONA ROBOTNIKA.. Rozalja Zagórska, lat 31, wdowa po pracowniku naftowym, wystrzałem z rewolweru pozbawiła się życia. Przyczyną samobójstwa brak środków do życia po śmierci męża.

TASIEMKARZE, którzy uprawiali teror w czasie licytacji, wypuszczeni zostali z więzienia. Są to: Kohl, Schmalzbech, Sokal, Sontag i Goldman. Wszyscy odpowiadać będą za udaremnienie egzekucyj, zaś Kohl ponadto za niebezpieczne pogróżki.

WAŁĘSAŁ SIĘ PO ULICY. Zostali przytrzymani przez policję Jan Teluk i Jan Horodeczny (bez miejsca zamieszkania) za wałęsanie się po ulicy Dąbrowskiego. Wymienionych oddano do aresztów policyjnych do stwierdzenia tożsamości.

KŁOPOT Z SUBLOKATORKĄ. Wczoraj Marja Krzyczkowska (ul. Zielona 50) doniosła do policji, że jej sublokatorka Aleksandra Mańczykówna pobiła ją po twarzy pięściami i skopała nogami.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO. Na Wysokim Zamku usiłował popełnić samobójstwo przez wypicie spirytusu denaturowanego Franciszek Peterman (ul. Żółkiewska 162). Wezwane pogotowie ratunkowe odwiozło go w stanie nieprzytomnym do szpitala powszechnego. Powód usiłowanego samobójstwa narazie nieznany.

PROSZKI NA BÓL GŁOWY. Cecylja Englerów na (ul. Lindego 7) usiłowała popełnić samobójstwo przez zażycie większej ilości proszków na ból głowy. Desperatkę pogotowie odwiozło do szpitala powszechnego w stanie beznadziejnym.

Z PROWINCJI

POŻARY. W Śniatynie (pow. Drohobycz) wskutek wadliwej budowy komina zajął się słomiany dach w chałupie jednego z tamtejszych gospodarzy. Ogień przerzucił się na sąsiednie budynki — trawiąc osm domów i 15 zabudowań. — W Kosowie (pow. Dolina) pożar zniszczył całe gospodarstwo wraz z domem mieszkalnym i inwentarzem na szkodę gospodarza Iwana Kołdyna.

LISTY Z KRAJU

—o—

PO ARESZTOWANIU „SAMORZĄDOWCÓW" W CHODOROWIE

Aresztowanie „samorządowców" sanacyjnych w Chodorowie, a to samego burmistrza Wanatowicza i rachmistrza Lewaka nie pozostało bez wrażenia. Zawrzało bowiem jak w ulu. Wydobycie tej afery przez nasze pismo na widok publiczny i odsłonięcie całej zgnilizny moralnej, jaka zresztą wszędzie się panoszy pod osłoną wzniosłych haseł państwowych, przeszkodziło załatwieniu wszystkiego po cichu. Wanatowicz zapewne byłby dalej burmistrzował, bo przecież z listy prawomyślnej do nowej rady został znowu wybrany i życie chodorowskie byłoby się dalej potoczyło dotychczasowem korytkiem, pełnem błotka, geszeftów i tuczenia się przy gminnem korycie. Tylko rewelacje „Dziennika Ludowego" zamąciły tę sielankę, wpadły jak bomba w gnojowisko, a zgniła atmosfera starannie pielęgnowana zanieczyściła całą okolicę.

Dlatego zainteresowani, a jak się okazuje, jest ich bardzo dużo, cała poprostu „elita", tracą całą swoją „wypróbowaną" energję na poszukiwanie naszego korespondenta. Chcieliby tego zasłużonego człowieka zniszczyć, gdyby go dostali w swe zbrukane ręce. A ci mściciele wyrządzonej im „krzywdy" są mocni i wpływowi. Powody do tej zemsty rosną z każdym dniem, bo już gospodarkę miejską bada prokuratorja i sędzia śledczy i gotowe wypłynąć nowe szczegóły, które wciągną dalszy krąg interesów w tę kryminalną sprawę. Skoro jednak już władze sądowe zainteresowały się tą gospodarką, polecamy im do wglądu gospodarkę w gminie chrześcijańskiej, a w szczególności sprzedawanie gruntów. To wymaga gruntownego zbadania.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU „PRACA" W TARNOPOLU

W niedzielę 25 lutego odbyło się w Tarnopolu roczne walne zgromadzenie związku zawodowego niekwalifikowanych robotników i dozorców domów „Praca" oddziału w Tarnopolu.

Zgromadzeniu przewodniczył tow. Szpyrko, sekretarzował tow. Michenko.

Referat na temat dzisiejszego położenia klasy robotniczej w Polsce i na całym świecie, oraz o celach klasowych związków zawodowych wygłosił tow. red. I. Kwasnycia ze Lwowa. Część przemówienia poświęcił referent walce bohaterskiej proletarjatu austrjackiego, wzywając obecnych do złożenia hołdu poległym. Pamięć poległych na szańcach czerwonych Termopilów uczciło zgromadzenie przez powstanie z miejsc.

Następnie wysłuchali zgromadzeni sprawozdania z działalności zarządu za rok ubiegły i jednogłośnie uchwalili dlań absolutorjum.

Po dokonaniu wyboru nowego zarządu, zgromadzenie zamknięto.

Z SALI KONCERTOWEJ

—o—

VI KONCERT SYMFONICZNY

W „Epizodzie na maskaradzie" szczegółowo naszkicowanym przez Karłowicza a wypracowanym przez warszawskiego muzyka, Grzegorza Fitelberga, autor był widocznie pod wpływem „Symfonji fantastycznej" Berlioza. Nie gubi się w naturalistycznej programowości muzycznej, lecz dba przedewszystkiem o muzykę absolutną. Z tego punktu oceniając ten utwór, słuchacz znajdzie tu dużo zadowolenia artystycznego.

Suita z muzyki Czajkowskiego do baletu „Dziadek do orzechów" przedstawia tego rasowego kompozytora z najlepszej strony. Bogata inwencja, pomysłowa instrumentacja a nadewszystko szczera melodja zajmują słuchacza nieustannie. Karłowicz i Czajkowski dali dyrygentowi p. Sołtysowi oraz posłusznej jego intencjom orkiestrze doskonałą sposobność do popisania się. Dynamika, bogactwo rytmicznych szczegółów i muzykalne frazowanie postawiły całość na wysokim i odpowiednim poziomie.

Po długim czasie usłyszeliśmy znowu znaną śpiewaczkę koncertową p. Stanisławę Korwin-Szymanowską, której wielka muzykalność, wydoskonalony smak artystyczny oraz mistrzowska wprost interpretacja wystąpiły w szeregu pieśni Debussy'ego, Maklakiewicza, Duparca i Mozarta. Koncert rozpoczął się z tradycyjnem półgodzinnem opóźnieniem, a w sali, jak zwykle, mało słuchaczy.

Grd.

Spowiedź mordercy

6 listopada 1933 znaleziono na wzgórzach Zniesienia zwłoki młodego człowieka, zastrzelonego przez nieznanego sprawcę. Były to zwłoki Edmunda Sokołowskiego, który — jak się później okazało — padł z ręki Stanisława Sucheckiego. Pomocnym w tem morderstwie miał być Sucheckiemu jego kolega Bronisław Turkiewicz, który miał zwabić Sokołowskiego w ustronne miejsce.

Obaj sprawcy mordu przez dłuższy czas ukrywali się, dopiero po kilkunastu dniach Turkiewicz sam zgłosił się na policję, a Sucheckiego znalazła policja w stogu siana w Skniłowie z rewolwerem w ręku.

WYSTĘPNE ŻYCIE WYKOLEJEŃCA

Suchecki — to typ wykolejeńca. Otrzymał staranne wychowanie, ukończył trzy klasy gimnazjum, potem uczył się giserstwa,, pomimo to jednak prowadził występne życie. Więzienia prawie nie opuszczał, sześć razy był karany za kradzieże, dopiero w lipcu 1933 opuścił więzienie, by wrócić do niego — obecnie za ciężką już zbrodnię.

Wczoraj przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem so. Tertila odpowiadał Suchecki za zbrodnię morderstwa, a Turkiewicz za pomocnictwo w tej zbrodni.

PRZYJAŹŃ ZAWARTA W WIĘZIENIU

Suchecki przyznał się do czynu.

— Z Sokołowskim poznałem się w więzieniu — zeznawał oskarżony — zaprzyjaźniliśmy się nawet, odbywając wspólne spacery na dziedzińcu więziennym. Dowiedziawszy się od Sokołowskiego, że ma browning, prosiłem go, aby mi go sprzedał.

Przew.: Na co panu był potrzebny browning?

Osk.: Chciałem wziąć się do uczciwej pracy, zamierzałem wyjechać do Warszawy.

Przew.: Aby pracować w Warszawie, potrzebny jest rewolwer?

Osk.: Myślałem, że gdybym pracy nie znalazł, zastrzeliłbym się... Potem zrezygnowałem z kupna rewolweru u Sokołowskiego.

PO CO MU REWOLWER?

— Po wyjściu z więzienia — opowiada dalej oskarżony — poszedłem do Stanisława Woźniaka z Turkiewiczem, aby u niego kupić rewolwer. Woźniak powiedział, że nie ma takiego browninga, jaki był mi potrzebny, ale poradził mi, abym przyszedł później, że będzie u niego Sokołowski, który wyszedł z więzienia, a ten ma odpowiednią broń.

— Istotnie Sokołowski zgodził się na sprzedaż browninga, o którym mówił, że był zastawiony za 42 zł. Pieniądze te wręczyłem Sokołowskiemu z tem, że mu dodam jeszcze 20 złotych po wręczeniu mi browninga. Sokołowski powiedział mi, że browning jest w naprawie, żebyśmy poczekali chwilę. Wtedy zapłaciłem Sokołowskiemu resztę pieniędzy i czekałem cierpliwie. — Gdy upłynął kwadrans, poszedłem do mieszkania, gdzie miał być w naprawie rewolwer, lecz tam powiedziano mi, że Sokołowski był, lecz już wyszedł. Wtedy zrozumiałem, że Sokołowski oszukał mnie.

Przew.: Skąd pan wziął pieniądze na browning?

Oskarżony: Zabrałem siostrze. Z tego też powodu nie chciałem wracać do domu i włóczyłem się po mieście przez całą noc.

NA ZAMKU

Następnego dnia miałem się spotkać na Wysokim Zamku z Turkiewiczem. Gdy nadszedł, udaliśmy się razem do miasta, lecz ponieważ byłem zmęczony, zawróciliśmy na Zamek. Nagle ujrzeliśmy Sokołowskiego. Zostawiłem Turkiewicza w alei i zażądałem od Sokołowskiego, aby mi zwrócił pieniądze albo browning. Sokołowski przyrzekł mi, że za godzinę przyniesie mi browning. Istotnie po godzinie przyszedł w towarzystwie Woźniaka.

NA KAJZERWALDZIE

Powiedział mi tam Sokołowski, że ma schowany browning na Kajzerwaldzie. Udaliśmy się tam we czterech. Woźniak zaczął w pewnej chwili szukać browninga, również Sokołowski schylił się, by znaleźć browning, zakopany w ziemi. Nabrałem przekonania, że żadnego browninga niema, zacząłem czynić wyrzuty Sokołowskiemu, że mnie oszukuje. Wtedy Sokołowski powiedział mi:

„CIESZĘ SIĘ, ŻE TAKIEGO FRAJERA OSZUKAŁEM".

W tej chwili podniósł laskę na mnie i lewą ręką sięgnął do kieszeni. — Byłem pewny, że chce strzelać do mnie. W tym momencie wyjąłem rewolwer z kieszeni i strzeliłem do Sokołowskiego, chcąc udaremnić strzał w moim kierunku. Uszedłszy trzy kroki, strzeliłem poraz drugi. Znieruchomiałem po tym czynie, nie chciałem nawet popatrzyć, co się stało. Przybiegł Turkiewicz, za nim Woźniak, coś do mnie mówili, nie wiem co. Powiedziałem wtedy: **„Boże, co ja zrobiłem"**. Byłem strasznie zdenerwowany.

Przew.: Co pan sobie pomyślał, gdy zobaczył Sokołowskiego leżącego?

Osk.: Ja mam przyćmienie umysłu (?), tracę pamięć, często głowa mnie boli...

— Po czynie udaliśmy się z Turkiewiczem do miasta, Woźniak zawrócił na Zniesienie. Chcieliśmy pójść do kina, ale gdy zobaczyłem siebie w lustrze, przeraziłem się. Zaczęliśmy się włóczyć po ulicach, potem poszliśmy na nocleg do hotelu. Następnego dnia poszliśmy do Skniłowa, gdzie ukryłem się w stogu siana.

KOMUNIKATY

CHÓR ROBOTNICZY. Zwyczajne roczne walne zgromadzenie Towarzystwa śpiewackiego „Chór Robotniczy" we Lwowie odbędzie się w niedzielę 4 bm. o godzinie 9'30 przedpołudniem w sali przy ul. Zielonej 7, I piętro z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, 2) Sprawozdanie z czynności: a) zarządu, b) kasowe, c) komisji rewizyjnej. 3) Absolutorjum ustępującemu zarządowi. 4) Wybór nowego zarządu. 5) Wybór dyrygenta. 6) Wnioski i interpelacje. W razie niejawienia się dostatecznej ilości członków odbędzie się walne zgromadzenie o godzinie 10'30 przedpołudniem, jako powtórnie zwołane z ważnością zapadłych uchwał.

Za zarząd: Słowik Stanisław, sekretarz. — Bałachura Włodzimierz przewodniczący.

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. W poniedziałek 5 bm. w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69) odbędzie się zebranie z referatem tow. B. Skalaka: „Rewolucyjna walka proletarjatu austrjackiego". Odczyt będzie ilustrowany przeźroczami.

KOMITET PPS DZIELNIC: ŚRÓDMIEŚCIE, KLEPARÓW I ŻÓŁKIEWSKIE. We wtorek 6 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu OKR (ul. Rutowskiego 23, II piętro) odbędzie się zebranie członków z następującym porządkiem: 1) Referat tow. Hissa: „Partje polityczne w Polsce i ich stosunek do proletarjatu", 2) Wybór delegatów do OKR.

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwatra jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem. Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

—ooo—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Pat i Patachon".
APOLLO: „Przybłęda".
CASINO: „Sekret kobiety" i „Buster w kabarecie".
CHIMERA: „Zakazana melodja".
COLOSEUM: „Czarowna noc" i rewja „Powitanie Lwowa".
KOPERNIK: „Piękny jest świat" (M. Chevalier) i tygodnik Paramounta.
MARYSIENKA: „Klub dżentelmenów".
MIRAŻ: „Królewski kochanek".
MUZA: „Uśmiech szczęścia".
PALACE: „Pieśniarz Warszawy".
PAN: „Objad o ósmej" i rewja.
PASAŻ: „Banita" i „Podróż w daleki świat".
RAJ: „Papryka".
STYLOWY: „Zwycięzca w hotelu Atlantic".
ŚWIT: „Mężczyźni w jej życiu".
UCIECHA: „Złodziej z Bagdadu" i rewja.
WANDA: „Pod fałszywą flagą".

RADJO LWOWSKIE

Sobota 3 marca

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.36: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. — 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Skrzynka strzelecka. 15.55: Chwilka morska i kolonjalna. 16.00: Audycja dla chorych. 16.40: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 17.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 18.00: Reportaż z Warszawy. 18.20: Lekki koncert orkiestry jazzowej z Warszawy. 19.03: „Z wędrówek i doświadczeń krótkofalowca". 19.15: Rozmaitości. 19.25: Kwadrans poetycki z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: Silva rerum. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Muzyka lekka z Warszawy. 21.00: Skrzynka techniczna. 21.15: Silva rerum. 21.20: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.00: Odczyt ukraiński z Warszawy: „Taras Szewczenko". 22.15: Gramofon. 23.05—24.00: Muzyka taneczna.

Niedziela 4 marca

9.00—10.00: Audycja poranna. 10.00: Nabożeństwo z Krakowa. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników, gramofon i słuchowiska wiejskie. 16.00: Wesoła audycja dla dzieci. 16.30: Gramofon. 16.45: Recytacje poetyckie z Warszawy. 17.00: Pogadanka z Warszawy. 17.15: Koncert z Warszawy. 18.00: Słuchowisko z Warszawy: „Małżeństwo". 18.40: Melorecytacje z Warszawy. 19.00: „Zapomniany dyplomata polski". 19.12: Rozmaitości. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.50: Myśli wybrane. 19.52: Koncert muzyki lekkiej z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Feljeton z Warszawy. 21.15: Na wesołej lwowskiej fali. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.25—23.30: Muzyka taneczna.

POSZUKUJĘ JAKIEGOKOLWIEK ZAJĘCIA. Chcę pracować uczciwie, byle żyć. Może się znajdzie człowiek z sercem i duszą, któryby podał pomocną dłoń. Jestem wykształcony, znam języki. Znalezienie jakiegokolwiek zajęcia jest kwestją życia. Zgłoszenia do Adm. „Dziennika Ludowego" dla J. K.

Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego